

Andrzej Siemieniewski

3. niedziela adwentu, "Przyszedeł na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 263-264

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Samo święto Niepokalanego Poczęcia obchodzono na Wschodzie już w VII wieku, a na Zachodzie od XIII. Jego celem było wyrażenie przekonania, że Maryja była całkowicie uwolniona od grzechu pierworodnego, a tym samym obdarowana łaską wyjątkową.

Aż do XIV wieku, do bł. Jana Dunsza Szkota panowało niemal niepodzielnie – *uwolniona*. On, by pełniej uzasadnić przywilej Maryi, otwiera oryginalną drogę: nie kwestionuje powszechności winy Adama i uniwersalności dzieła naprawy dokonanego przez drugiego Adama – Chrystusa. Młody profesor franciszkański zauważa, że właśnie doskonałość dzieła Chrystusa domaga się, by Maryja była *Niepokalana*. Jeżeli Jezus, pośrednik Zbawienia, ustrzegł swą matkę od jakiegokolwiek winy – rozumował Duns Szkot – znaczy to, że Ją odkupił, co więcej, odkupił w sposób doskonalszy niż innych ludzi, których uwalnia od winy już zaciągniętej. Niepokalana – znaczy więc w doskonalszy sposób odkupiona, wcześniej odkupiona.

Sposób widzenia Dunsza Szkota stopniowo się upowszechnił tryumfując nad wahaniem wielkich doktorów scholastycznych. Już na Soborze Trydenckim żaden zarzut teologiczny nie zachwiał tezy szkotystów; do zajęcia stanowiska rozstrzygającego nie doszło tylko dlatego, gdyż kwestia nie wydawała się dostatecznie dojrzała. Z biegiem wieków dyskusje teologów wygasły i gdy wreszcie papież Pius IX zwrócił się do biskupów z odpowiednim zapytaniem, okazało się, że definicja przywileju maryjnego wyrażałaby powszechne przekonanie Kościoła Katolickiego, co uwieńczenie znalazło w bulli *Ineffabilis Deus*.

Maryja była przestrzenią, w której nigdy nie mieszkał grzech. Była przestrzenią świętą, w której mieszka Bóg. Jeśli była szczególną świętą przestrzenią Boga, musiał On ukształtować w Niej Swoje niebo. Jeśli zstąpił na Nią w szczególny sposób Duch Św., mamy prawo do pewności, że zbudował w niej swoje święte sanktuarium. Jeśli odwieczne słowo Ojca przełamując granice wieczności i czasu wtargnęło w nasze dzieje stając się jej Dzieckiem, nie wątpimy, że uczyniła Ją godną Matką.

Nie sposób stawać przed tajemnicą Niepokalanej, nie sławiąc doskonałości dzieła odkupienia, nie zachwycając się wspaniałością dzieła uświęcenia i nie wielbiąc Boskiego Misterium Trójcy.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu w Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej.

ks. Andrzej Tomko

3. NIEDZIELA ADWENTU – 12 XII 1999

„Przyszedł na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości”

1. „Słowo, które wychodzi z ust moich nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem.” Bóg przez usta proroka Izajasza poucza nas dzisiaj o swoim zamiarze, z jakim chce przemawiać do nas słowami Pisma Świętego każdej niedzieli w czasie mszalnych czytań liturgicznych. Biblijne fragmenty nie mają służyć tylko jako szacowny ozdobnik naszych Eucharystycznych spotkań niedzielnych, ani nie należą do

jakiegoś starodawnego, ale już mało zrozumiałego i nieskutecznego zwyczaju. Wręcz przeciwnie, mają one w Bożym zamyśle precyzyjny cel. Mają wkraść w nasze życie: czasem z gwałtowną mocą wichru, a czasem z łagodzącym szmerem lekkiego powiewu. Niekiedy mają burzyć nasze zadufanie w siebie i przewrotne, egoistyczne plany, a innym razem znowu – ich zadaniem jest ugłaskać zbolące serce i wlać otuchę w obliczu tragedii i rozczarowania. Bóg wie najlepiej, czego nam w konkretnym momencie potrzeba. „Słowo Moje dokona tego, co chciałem.” A moment w życiu Kościoła, w jakim obecnie się znajdujemy, to adwentowe oczekiwanie na odnowienie wiary we Wcielenie Syna Bożego. Z okazji Adwentu jest też piękny zwyczaj zbierania ofiar na Caritasowe dzieło miłosierdzia. Odnowiona wiara ma owocować zgodnie z Bożym zamysłem odnowioną miłością bliźniego.

2. W ustach proroka brzmi to jasno i przekonująco. Przyszedł „zaświadczyć o światłości”. Ale jakie są realia naszego życia? Dlaczego pomimo tylu wysłuchanych fragmentów Bożego Słowa, pomimo tylekroć wysłuchanych słów Ewangelii opowiadających o Panu Jezusie i relacjonujących Jego czyny, wydaje się, że niewiele postąpiliśmy w przemianowaniu serca na prawdziwie chrześcijańskie? Czy odpowiedzi nie znajdziemy w zagadkowych słowach Chrystusa: „Kto ma uszy, niechaj słucha”. W innym miejscu mają one jeszcze bardziej tajemnicze brzmienie: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha”. Cóż to może oznaczać? Można by zapytać: a właściwie – do czego ktoś może mieć uszy, jak nie w celu przyjmowania dźwięków płynących ze świata? Jak Pan Jezus może powiedzieć: „Kto ma uszy do słuchania”?

Owszem, takie jest przeznaczenie narządu słuchu, ale jednak nie zawsze służy on do celu zamierzonego przez Stwórcę. Podobnie jak język, który powinien służyć zgodnie z Bożym planem do dialogu i wzajemnej komunikacji, a jednak może przemienić się w narzędzie plotki, oszczerstwa i zadawania ran duchowych, podobnie jak oczy dane dla rozpoznawania w świecie dzieł Bożych mogą przemienić się w instrument nieopanowanej chciwości i nieumiarkowanego pożądania, tak samo może zdarzyć się zły użytek uczyniony z daru słyszenia. Jeśli mówi psalmista, że Pan „otwiera swoje uszy na moje wołanie”, to znaczy, że w przeciwieństwie do Boga ludzie często mają uszy zamknięte na potrzeby bliźnich. Słowa „Kto ma uszy do słuchania” znaczą więc: „Kto ma serce gotowe do usłyszenia słów Prawdy”, albo: „Kto jest gotów usłyszeć wołanie potrzebującego brata lub siostry”. Taki niech słucha słów Pańskich. Słów wzywających do świadectwa wiary i świadectwa miłości.

3. Świat oczekuje takich ludzi, którzy okażą się osobami o otwartym sercu i o uszach do słuchania tego, co Bóg pragnie im przekazać. Dlatego święty Paweł przypomina nam: „Sam Bóg pokoju niech was uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Przede wszystkim świat oczekuje, że okazemy się godni imienia chrześcijanina. Że nie tylko będziemy czytelnikami, albo słuchaczami Słowa Bożego, ale że objawi się w nas, jaki zamiar ma Pan wobec wszystkich, których stworzył. Świat czeka na żywe świadectwo wiary i chrześcijańskiego zaangażowania ze strony nas, „bywalców kościołów”. Być „bez zarzutu” w wierze i miłości – wielkie to zadanie dla nas, ale i wielka odpowiedzialność.

ks. Andrzej Siemieniowski